

Niedostatek ucisków chrystusowych

„Teraz raduję się w cierpieniach za was i wyrównuję braki utrapeń Pomazańca w ciełe mym za ciało Jego”
List do Kolosan 1:24 (Grecko-polski NT, wydanie interlinearne, Vocatio, W-wa 1993).

Niezwykłą cechą słowa, wyrazu, kilku czarnych znaków postawionych obok siebie, jest to, że w określonych okolicznościach staje się ono imieniem. Słowo w funkcji imienia ma przedziwną własność przezroczyści. Zarówno w wersji zapisanej jak i wymówionej imię nie jest zauważalne jako znak, jako zestaw liter, czy też jako dźwięk, ale ściśle przylega do osoby lub rzeczy, którą nazywa. Identyfikuje się z nią tak dokładnie, że na ogół staje się dla nas zaledwie oknem, przez które oglądamy rzeczywistą treść słowa.

Starożytni uświadamiali sobie tę zasadę znacznie lepiej niż my. Dla Egipcjan imię było 1/9 osobowości człowieka, a dla Izraelitów wypowiedzenie czyjegoś imienia było równoznaczne z przywołaniem jego obecności. Pochodną takiego stosunku do imienia jest przesadna niekiedy ostrożność Żydów w używaniu Imienia Bożego.

Dobrą ilustracją opisanego sposobu myślenia jest historia z Księgi Sędziów, w której występuje wnuk Mojżesza (Sędz. 18:30). Jest to opis bałwochwalczego kultu pokolenia Dan, którego kapłanem był lewita Jonatan. Tekst Masorecki, a za nim Biblia Gdańska, podaje że był on synem Gersona Manasesowego. W języku hebrajskim, w którym nie zapisuje się spółgłosek, imię Mojżesza (MoSzeH – MSzH) różni się od imienia Manasses (MeNaSzeH – MNSzH) tylko jedną literą – N. Przepisywacze świętego tekstu dokonali w tym miejscu poprawki. Prawdopodobnie po to, by nie zbezczcić świętego imienia Mojżesza wpisali między litery jego imienia znak N zmieniając je w ten sposób na imię Manasesa. Aby jednak wiadomo było czym naprawdę wnukiem był Jonatan, litera N wpisana jest nieco wyżej niż pozostałe. Tak ważnym było imię dla cywilizacji semickiej.

Imiona w starożytności były na ogół popularnymi wyrazami, które dopiero przez powiązanie ich z konkretną osobą nabierały cech imienia. Ślady tego odnajdujemy również we współczesnych imionach polskich, jak choćby Bogu-miła czy Zbi-gniew. W innych językach współczesnych występują jeszcze dobitniejsze przykłady (imię rosyjskie Nadieżda – Nadzieja, amerykańskie Faith – Wiara).

Te piękne właściwości imion bywają jednak niekiedy utrudnieniem w dotarciu do właściwego sensu Biblii, której tekst powstawał przed tysiącami lat. Wiele słów zmieniło od tego czasu znaczenie, nawet w językach oryginalnych, a niektóre stały się „przeżroczone” na skutek ograniczenia ich ogólnego znaczenia do funkcji imienia. Taki właśnie los spotkał słowo ‘pomazaniec’, z hebrajskiego – ‘mesjasz’ (MaShiJaH), a z greckiego – ‘chrystus’ (christos).

JESZUA POMAZANIEC

Jeszcze w czasach Jezusa słowo greckie ‘christos’ miało ogólne znaczenie oznaczające pomazańca, człowieka, który przez pomazanie olejem został powołany do spełnienia pewnej funkcji. Jednakże nawet już wtedy słowo mesjasz jednoznacznie wiązało się z prorocztwami zapowiadającymi przyjście wybawiciela Izraela. Wraz z nastaniem ery chrześcijańskiej słowo ‘christos’ zostało tak ściśle i jednoznacznie powiązane z osobą Jezusa, że ogólnie przestano dostrzegać jego pierwotne znaczenie. Słowo stało się przeżroczone oknem ukazującym postać Zbawiciela Jezusa. Powiązanie takie jest ze wszech miar słuszne, ponieważ Jezua, syn Marii i Boga był Pomazańcem, wybranym przez Boga do speł-

nienia funkcji zbawiciela świata. Jednakże w niektórych przypadkach jednoznaczne przypisanie słowu ‘christos’ funkcji „nazwiska” Jezusa może prowadzić do błędów w rozumieniu tekstu Nowego Testamentu.

Łatwo się przekonać, że prosty zabieg zmiany brzmienia słowa przez zacytowanie go w tłumaczeniu na inny język powoduje usunięcie efektu „przeżroczyści” słowa. ‘Pomazaniec’ nie kojarzy się już tak jednoznacznie z Jezusem, podobnie jak imię Judy, szlachetnego syna Jakuba, z trudnością kojarzy nam się z Judaszem. I choć jest to jedno i to samo imię, to prawdopodobnie nikt z nas nie nadałby swemu synowi imienia Judasz.

Słowo greckie ‘christos’ występuje w Nowym Testamencie 563 razy, ale w Biblii Gdańskiej tylko raz zostało przetłumaczone na ‘pomazaniec’ (Dzieje Ap. 4:26). W dobrym przekładzie nie da się na ogół zachować konsekwencji w tłumaczeniu danego słowa na jedno tylko słowo w drugim języku. Słowa bowiem zmieniają znaczenia w zależności od formy gramatycznej i kontekstu. Poza tym zakresy znaczeniowe podobnych słów w różnych językach rzadko się dokładnie pokrywają. Tylko przekłady dosłowne usiłują sztucznie zachować taką konsekwencję (np. Grecko-polski NT, wydanie interlinearne). Zastanawiające jest więc to, że nawet tak dosłowny przekład jak Biblia Gdańska jest tak konsekwentny w tłumaczeniu słowa ‘christos’. Oczywiście tłumacz nie zabiera czytelnikowi możliwości przypisania słowu znaczenia odpowiadającego kontekstowi, niemniej jednak, można by się spierać czy w kilku jeszcze przypadkach oprócz Dziejów Ap. 4:26 nie byłoby lepiej przetłumaczyć greckiego ‘christos’ na polskie ‘pomazaniec’. Jednym z takich miejsc jest zacytowany na wstępie werset z Listu do Kolosan.

NIEDOSTATKI W CIERPIENIACH JEZUSA?

Większość przekładów, zakładając milcząco, że w wersecie 1:24 Listu do Kolosan słowo ‘chrystus’ należy utożsamić z Jezusem, maskuje zrećtnie prawdziwe znaczenie greckiego słowa ‘histerema’, które według słownika Z. Abramowiczówny ma znaczenie „brak, bieda, niedostatek” (t.IV, s.478). Biblia Gdańska tłumaczy słowo ‘histerema’ na ‘ostatek’. Podczas gdy w innych przypadkach używa słowa ‘niedostatek’ (Łuk. 2:4; 1 Kor 16:17; 2 Kor. 8:13; 8:14; 9:12; 11:9; 1 Tes. 3:10; Filip. 2:30 – „to czego niedostawało”). Uważnym czytelnikom polecamy dokładniejsze przyjrzenie się powyższemu werselem i przekonanie się, że we wszystkich miejscach słowo ‘histerema’ ma znaczenie braku, niedostatku. Dlaczego zatem nagle w naszym wersecie tytułowym tłumacz używa słowa o zdecydowanie bardziej pozytywnym wydźwięku? Odpowiedź na to pytanie jest oczywista. Cierpienia Jezusa, Jego ofiara nie mogła mieć i nie miała żadnych niedostatków ani braków. Stąd też tłumacz doszedł do logicznego, wydawałoby się, wniosku, że w tym kontekście słowo ‘histerema’ musi mieć inne znaczenie niż w pozostałych miejscach Biblii.

Może jednak rozwiązanie tego dylematu polega nie na zmianianiu znaczenia słowa ‘brak, niedostatek’, ale na uogólnieniu znaczenia słowa ‘christos’ i przetłumaczeniu go na polskie ‘pomazaniec’.

Zanim jednak zastanowimy się dokładniej nad znaczeniem tego wersetu przejrzymy inne jeszcze miejsca Nowego Testamentu, w których słowo ‘christos’ ma ogólniejsze znaczenie.

TA OPOKĄ BYŁ CHRYSZTUS

„I wszyscy tenże napój duchowny pili; albowiem pili z opoki duchownej, która za nimi szła; a tą opoką był Chrystus” – 1 Kor. 10:4.

Mowa jest w tym wersecie o Izraelitach w czasie czterdziestoletniej wędrówki do Ziemi Obiecanej. Jakż to Chrystus był duchową opoką Hebrajczyków, którzy opuścili Egipt? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy kilka wersetów dalej: „Ani kuśmy Chrystusa, jako niektórzy z nich kusili, i od węzów poginęli” (w.9). W 4 Mojż. 21:5 czytamy, jak Izraelici szemrali przeciwko Bogu i Mojżeszowi: „Przeźście nas wywiedli z Egiptu, abyśmy pomarli na tej puszczy? bo nie masz chleba, ani wody, a dusza nasza obrzydła sobie ten chleb nikczemny”. To Bóg i jego pomazaniec Mojżesz byli kuszeni na puszczy (por. Ps. 95:8-9). Mojżesz zatem był ‘Chrystusem’, którego według słów św. Pawła kusili Izraelici i poginęli od węzów. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, aby na tej podstawie uznać, że to Mojżesz, chrystus, czyli pomazaniec Pański był duchową opoką Izraela, która dostarczała im i literalnej, i duchowej wody. Być może o tym samym chrystusie mówi św. Paweł w Liście do Efezjan 2:12: „Iżście byli naonczas bez Chrystusa, oddaleni od społeczności Izraelskiej, i obcymi od umów obietnicy, nadziei nie mający i bez Boga na świecie”.

DUCH CHRYSZTUSOWY W PROROKACH

„O którym zbawieniu wywiadywali się i badali się prorocy, ... na który albo na jaki czas objawiał Duch Chrystusowy, który w nich był” – 1 Piotra 1:11.

Czy można w logiczny sposób powiązać owego ducha, którego posiadali prorocy Starego Testamentu z postacią Jezusa Chrystusa? Nawet gdybyśmy chcieli dostrzec tutaj działalność Logosa, to trudno byłoby pogodzić się z faktem, że św. Piotr określił Go mianem Chrystusa, Mesjasza, skoro wiemy z innych miejsc Pisma Świętego, że tytuł Pomazańca przysługiwał Mu dopiero po chrzcie w Jordanie (Dan. 9:25; Dzieje Ap. 10:38).

Tymczasem zaś łatwo możemy się przekonać, że pomazańcami Pańskimi byli niektórzy bohaterowie Starego Testamentu. Pomazańcem był każdy kapłan uznany przez Pana (3 Mojż. 6:22), pomazańcem był Saul (1 Sam. 12:3,5; 24:7), Dawid (2 Sam. 22:51) i każdy król, który po nim został pomazany na ten urząd (Treny Jer. 4:20). Najdobitniej określają tę sprawę słowa psalmu: „Nie tykajcie pomazańców moich, a prorokom moim nie czyncie nic złego” – Psalm 105:15. We wszystkich wymienionych miejscach występuje hebrajskie słowo MeShiJaH – Mesjasz.

Tak więc nie powinno nas dziwić określenie św. Piotra, który nazywa ducha, którego posiadali prorocy, duchem chrystusowym, duchem mesjaszowym, duchem pomazania. Jest tutaj zatem mowa o duchu świętym, którym był pomazany każdy z proroków Pańskich.

URĄGANIA CHRYSZTUSOWE

„Wiarą Mojżesz, będąc już dorosłym, zbraiał się być zwany synem córki Faraonowej, ... Za większe pokładając bogactwo nad skarby Egipskie urąganie Chrystusowe; bo się ogłądał na odplątę” – Żyd. 11:24,26.

W kontekście powyższych wniosków zacytowany werset nie nastęcza poważniejszych trudności interpretacyjnych. Skoro przekonał się już, że Mojżesz był pomazańcem, mesjaszem, chrystusem, to nie ma w tym nic dziwnego, że jego życie pełne cierpień i wyrzeczeń zostało określone mianem urągań chrystusowych. Jego poświęcenie, zupełnie oddanie dla Pana zostało na koniec nagrodzone niewdzięcznością i obelgami ze strony ludu, dla którego poświęcił nie tylko bogactwa Egiptu, ale całe swoje życie.

Z przykładu tego wyłania nam się pewna specyficzna kategoria cierpień – cierpienia chrystusowe, cierpienia mesjaszowe, cierpie-

nia wynikające wprost z faktu, że ich uczestnik jest wybrańcem, pomazańcem Pańskim. Wszyscy ludzie cierpią, wszyscy chorują i umierają, wielu cierpi prześladowanie z różnych przyczyn, ale tylko wyjątkowe z tych cierpień zasługują na określenie ich mianem cierpień chrystusowych. Po pierwsze tylko ci, którzy są pomazańcami Pańskimi mogą stać się uczestnikami ucierpień chrystusowych (2 Kor. 1:5, 1 Piotra 4:13). Po drugie tylko Jezus Pomazaniec cierpiał wyłącznie dla sprawiedliwości. Wszyscy inni uczestnicy urągań mesjaszowych cierpią po części dla sprawiedliwości, a po części dla swych własnych grzechów. Musimy przyznać, że większość utrapień i ucisków, jakie są naszym udziałem, spada na nas jako skutek własnych grzechów i błędów, albo też błędów naszych przodków.

Na podstawie dotychczasowych rozważań możemy się pokusić o postawienie choćby częściowej definicji cierpień mesjaszowych. Są to cierpienia niezawinione, wynikające z oddania życia na służbę sprawiedliwości. Cierpienie takie nie tylko udoskonala wybranego pomazańca i sprawdza jego przydatność do przyszłej służby o znacznie większym zasięgu i odpowiedzialności (Łuk. 19:16-17), ale także przyczynia się do przywrócenia stanu równowagi w rachunku sprawiedliwości Bożej. Jeśli bowiem cierpi przyjaciel Boży, który miałby przecież pełne prawo do korzystania z ochrony swego Wszechpotężnego Mocodawcy (Mat. 26:53), to dzieje się niesprawiedliwość względem Boga, który nie korzysta z prawa do ochrony własnego sługi przed prześladowaniem, cierpieniem i śmiercią. Jak jedni ludzie grzeszą i bluźnią, tak inni gotowi są wziąć na swe barki ich niesprawiedliwość i ponieść ją bez słowa skargi i pretensji do Boga, że pozwala im tak niewinnie cierpieć.

NIEDOSTATEK UCISKÓW MESJASZOWYCH W CIELE ŚW. PAWŁA

Niewątpliwie jednym z najdobitniejszych przykładów niezawinionego cierpienia był św. Paweł. Zapewne część jego cierpień była wyrównaniem rachunku krzywd, jakie wyrządził on naśladowcom Syna swego Boga w poronionych początkach służby starożytności gorliwości. Niebawem jednak miał się przekonać ów wielki mąż Boży, jak wiele będzie musiał jeszcze przecierpieć dla tego Imienia, które prześladował i to na ironię ze strony tych, którym tak żarliwie służył. W porywie gniewu na Koryntian, wśród których byli tacy, co odmawiali mu prawa do urzędu apostołskiego, wymienił on niektóre ze swych cierpień i prześladowań (2 Kor. 11:23 – 12:10). Po przeczytaniu tej długiej listy cierpień chrystusowych wydaje się, że można by nimi obdzielić paru gorliwych chrześcijan. A mimo to po latach, dyktując z więzienia w Rzymie jeden z ostatnich swoich listów do zgromadzenia w Kolossach, pomazaniec Paweł wypowiedział słowa, które stały się żywą ilustracją nauki Jezusa: „Także i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: *Śludzy nieużyteczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy*” – Łuk. 17:10:

„Który się teraz raduję w doległościach moich dla was, i dopełniam (nied)ostatków ucisków chrystusowych na (w) ciele mojem za ciało jego, które jest kościół” – Kol. 1:24.

To nie w ofierze Jezusa dostrzegał św. Paweł jakieś niedostatki czy braki, ale w swym własnym ciele. Przeczuwając bliską już śmierć zauważał jednocześnie pewne braki w swojej ofierze. Dlatego cieszył się ze swych więziennych cierpień wiedząc, że uzupełniają one nazbyt już zdawałoby się długą listę z 2 Listu do Koryntian.

Jeszcze kilka lat miało upłynąć zanim wybrany z łona matki apostoł mógł ze spokojem stwierdzić: „Dobrym bój bojował, biegem wykonał, wiarę zachował; Zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy” – 2 Tym. 4:7-8.